Nr. 166 — Kraków, czwartek 16 czerwca 1904. — Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 15 czerwca.

Koniec złudzeń.

Sejm czeski został wczoraj na to zwołany, aby w nader poważnej formie głosował imiennie nad tem, czy któremu z posłów dać — urlop i to aż na tydzień!

Bardziej potworną nie może już być ta cała tragikomiczna gmatwanina, zwana konstytucyonalizmem austryackim. Nie można już wyobrazić sobie czegoś wprost głupszego, jak to, że sejm najbardziej przemysłowego wielkiego kraju, mający regulować jako ciało prawodawcze sprawy dwóch kulturalnych narodów, nie może nad niczem obradować od roku, bo oba te narody żrą się ze sobą jak opętane i nie mogą znaleźć żadnej drogi wyjścia!

Jutro może już cały ten sejm rozejdzie się do domu, odbywszy komedyę kilku imiennych głosowań nad urlopami poselskimi, a cały ogromny budżet Czech zostanie zdecydowany cesarskiem rozporządzeniem... Czyż to nie kres obłędu?

Co ma się jeszcze stać w tej Austryi, żeby sławetni jej „mężowie stanu“ uznali, że cała dotychczasowa polityka konstytucyjna zaprowadziła całe państwo w bagno, w nieład i szaleństwo?

Jakich dowodów jeszcze potrzeba, aby uznano, że trzeba nawrócić z dotychczasowych bezdroży i dać ludom, co jest ich prawem społecznem i narodowem?

Czesi, tacy butni w Wiedniu, czują w Pradze gorzkie upokorzenie; Niemcy, tacy tryumfujący w Pradze, zaciskają bezsilni pięści w wiedeńskim parlamencie. Próba sił chyba dokonana i dowód przeprowadzony, że nie wolno i nie można w XX wieku zjadać narodów, jak to radzili szowiniści burżuazyjni.

Ale czy te dowody wystarczą? Czy trzeba będzie dopiero plag egipskich na całą ludność, aby ta wreszcie sama zdecydowała się do energicznej walki o swoje prawo konstytucyjne?

Któż w Austryi ośmieli się coś rozumnego przepowiadać!

WOJNA.

Pisma angielskie podają bliższy opis porażki rosyjskiej pod Pulantien. Oddział japoński został w pobliżu tej stacyi zaatakowany przez kolumnę rosyjską. Japończycy sfingowali odwrót. 3000 Rosyan, nie przeczuwając zasadzki, ścigało ich aż ku wąwozom, gdzie ukryte były dalsze siły japońskie. W walce, która się wywiązała, stracili Rosyanie zgórą 800 ludzi i cofnęli się w nieładzie. Z Niuczwangu donoszą do „Daily Mail“, iż nazajutrz przeciągali Rosyanie po tej porażce przez Niuczwang. Znać było na nich wielkie znużenie i przygnębienie. Sporo żołnierzy miało twarze pokiereszowane szablami. Pośród koni nie brakło lżej rannych. Z wielu oznak, jakoto: ustąpienia Rosyan z Inkau (port Niuczwangu, skąd po bombardowaniu japońskiem cofnęło się 3000 Rosyan z 20 działami), opuszczenia przez nich Kaipingu itp., wnioskować można, iż sławetna ofensywa Kuropatkina zakończyła się w samym zalążku fiaskiem, i że Rosyanie ściągają ku północy zbyt wysunięte placówki swego prawego skrzydła.

W japońskich sferach wojskowych przywiązują wielką wagę do zajęcia przez wojska Kurokiego Saimatsi, przez co zniesioną została doniosłość wąwozu Motien, jako naturalnej twierdzy na drodze z Föngwangczen do Mukdenu, a natomiast zagrożone zostały zarówno Liaojang, jak i Mukden. W ten sposób Kuropatkin znalazł się w tem niepokojącem położeniu, iż ustawicznie obawiać się może manewru, zmierzającego do osaczenia go. Jeżeli istotnie pozycya w Saimatsi posiada taką doniosłość, to wprost zdumiewającem jest niedołęstwo strategiczne Rosyan, którzy ją po bardzo słabym oporze z rąk wypuścili.

W kwestyi domniemanej wyprawy eskadry bałtyckiej na Wschód znalazł się fachowy głos w kronsztadzkiem piśmie marynarskiem „Kotlin“. Oczywiście organ rosyjski nie posuwa się do krytyki jakości tej eskadry, podaje tylko wiązankę cyfr, z których wywnioskować można, jak wogóle uciążliwą i hazardowną byłaby taka wyprawa. Za podstawę swoich obliczeń przyjmuje „Kotlin“, iż na Wschód azyatycki wyprawionoby 6 pancerników i tyleż krążowników. Przebycie 12.700 mil morskich przy użyciu najkrótszej drogi przez kanał Sueski i przy szybkości 10 węzłów wymagałoby 53 dni, co wraz z niezbędnemi pauzami na odpoczynek (10 dni) wynosiłoby zgórą dwa miesiące. Zapotrzebowanie węgla dla tuzina takich okrętów wynosi na dobę 961 tonn; dla przewozu zapasu, potrzebnego na całą drogę po odliczeniu 12.893 tonn, które zabrać mogą wzmiankowane statki, należałoby użyć od 11 do 34 (zależnie od wielkości) parowców. Wobec tego, iż Rosya na odległych morzach nie posiada własnych stacyj węglowych, a w obcych stacyach nie pozwolonoby dokonywać przeładowywania węgla na statki wojenne, musiałaby ta czynność odbywać się na pełnem morzu, co ze znacznie większą mitręgą czasu jest połączone. To oczywiście wprowadzić musi jeszcze jedną niekorzystną dla Rosyan poprawkę do owych 63 dni, które na podróż preliminuje „Kotlin“.

Zastanawiano się, podobno, przez pewien czas w sferach rosyjskiej marynarki, czy nie dałoby się zamiast węgla wprowadzić na użytek floty bałtyckiej ropę naftową, która przy mniejszej objętości, niż węgiel, posiada większą wartość opałową. Ropa używaną jest na parowcach, kursujących po morzu kaspijskiem, oraz na kolejach środkowo-azyatyckich. Przeróbki jednak i adaptacye, potrzebne w tym celu, pochłonęłyby znów wiele czasu.

O nadużyciach, spełnianych przez urzędników kolei sybirskiej, kosztem materyałów i pieniędzy, słanych przez główny zarząd Towarzystwa „Czerwonego krzyża“ do oddziałów tej instytucyi, zajętych na terenie wojennym, szeroko rozpisuje się „Daily Express“. Sprawę tę poruszyła podobno energicznie carowa-wdowa, protektorka naczelna Towarzystwa. Na kolei ginęło przeciętnie około 30% pieniędzy i ruchomości „Czerwonego krzyża“.

Zważywszy, ile pokradli czynownicy, wymuszający „dobrowolne ofiary“, ile „pożyczyli“ sobie lub zataili przy kolekcie arystokratyczni członkowie tego Towarzystwa w centrach stołecznych, ile wreszcie poszło na głośne orgie oficerów z siostrami miłosierdzia w Liaojangu — pozostanie kropel niewiele na pomoc dla rannych i chorych...

Równocześnie nawet w prasie rosyjskiej przebąkują o skandalu z konserwami mięsnemi dla wojska. Okazało się, iż konserwy te są nietylko niesmaczne i nieposilne, lecz zawierają domieszkę szkodliwych dla zdrowia soli metalowych. Odnosi się to tak do zakupów, poczynionych za granicą, jak w większej jeszcze mierze do wyrobu krajowego (dotychczas wewnątrz Rosyi przygotowano 500.000 puszek).

Z Charbina podaje korespondent berlińskiego „Tageblattu“, iż zapadł tam wyrok na dwóch oficerów, którzy z arsenału sprzedawali proch Chińczykom. Jeden skazany został na degradacyę i 5 lat ciężkich robót, drugi na lżejszą karę więzienia. Za okoliczność łagodzącą, która ochroniła ich od wyroku śmierci, poczytano im, że przed sprzedażą wykradziony proch zanieczyścili piaskiem. Słowem, uratowało ich uprawianie podwójnego szwindlu, gdyż, oczywiście, zanieczyszczanie prochu nie miało na celu czynienia go bezużytecznym, lecz powiększenia jego wagi.

Nie jest to zresztą fakt odosobniony. Niedawno donosiło „Oswobożdienie“, iż w kwietniu rozstrzelano dwóch oficerów rosyjskich ze straży pogranicznej za odprzedawanie amunicyi Chińczykom.

Z Górnego Śląska.

Katowice, 13 czerwca.

Wiec ludowy w Katowicach, zwołany przez polską partyę socyalistyczną, odbył się w niedzielę 12 b. m. po południu o godzinie 5 w sali Domu związkowego. Sala była wprost przepełniona licznymi tłumami publiczności; tak wielkiego zebrania jeszcze nie mieliśmy w Katowicach. Wielu stało za drzwiami na podwórzu. Po zagajeniu przez przewodniczącego tow. Cholewę, przemówił w krótkich słowach tow. Wojciechowski, który na parę godzin przedtem opuścił więzienie bytomskie. Mówca opowiada, z jak wielką radością zaraz po wyjściu na wolność widzi tak liczne zebranie. Świadczy to, że pomimo prześladowań i licznych trudności ruch nasz na Śląsku idzie naprzód do zwycięstwa. Dawniej towarzysze byli rozprószeni, nie mieli miejsca, gdzieby się mogli zebrać. Byli oni pędzeni z miejsca na miejsce, a nigdzie nie mieli punktu oparcia. Dziś jest inaczej!

W tem jest wielka pociecha dla prześladowanych towarzyszów! Mówca przeprasza zgromadzenie, że nie może wygłosić referatu wskutek osłabienia, gdyż więzienie pruskie bardzo go wyczerpało. Mowę tow. Wojciechowskiego przyjęto hucznymi oklaskami i wielokrotnymi okrzykami „niech żyje!“.

Następnie towarzyszka dr Golde w gorących słowach powitała uwolnionego towarzysza. Dalej zwraca uwagę na potrzebę dla robotników śledzenia za bieżącemi sprawami społecznemi, o których można się dowiedzieć tylko z pism robotniczych. Tak np. obecnie toczy się proces w zagłębiu rzeki Saary, wykazujący smutne położenie tamecznych górników. Ale w pismach kapitalistycznych, klerykalnych i narodowych o tem nic niema! Tow. Golde odczytuje wyjątki ze sprawozdania z tego procesu i mówi dalej. Stosunki na Śląsku są zupełnie podobne do tych, jakie proces wykazał w zagłębiu saarskiem. Ale nasze pisma o tem milczą! One mają coś ważniejszego do roboty. Dają nauki o zachowaniu „stroju narodowego“. „Górnoślązak“ złości się, że polscy chłopi wkładają „pański“ strój, którego nosić nie umieją (!). Chciałby on chyba powrócić do „staropolskich“ czasów, kiedy mieszczanin nie miał prawa nosić szlacheckiego stroju, chłop musiał chodzić w sukmanie, a żyd z żółtą łatką na plecach! My nie powinniśmy uznawać podziału na stany! Dalej tow. Golde wykazuje istotną treść szlacheckiej polityki Koła polskiego, której prawdziwym celem jest utrzymanie wyzysku szlacheckiego! Każdy robotnik powinien popierać swoją partyę robotniczą i swoje pisma robotnicze, którym bliska jest jego sprawa, jego dola, jego krzywdy i cierpienia, podczas gdy pańskie pisma na lud pracujący z góry patrzą! A zatem popierajmy pisma partyjne i partyę.

Tow. Brzeskwiniewicz przypomina, że w chwili, gdy z radością witamy tow. Wojciechowskiego na wolności, nasz stary tow. Morawski cierpi w pruskiem więzieniu za sprawę robotniczą i ma tam pozostawać jeszcze więcej niż pół roku. (Okrzyki: „niech żyje Morawski!“). Towarzysze powinni wobec takich ofiar dla naszej sprawy też nie zapominać o popieraniu według sił ruchu robotniczego! Łączmy się, organizujmy się, prenumerujmy „Gazetę Robotniczą!“. Oświecajmy naszych współbraci. Towarzysz B. odczytał też telegramy od zarządu polskiej partyi socyalistycznej i od towarzystwa socyalistów polskich w Berlinie i zaznaczył, że tow. Wojciechowski otrzymał jeszcze od wielu innych towarzyszów podobne wyrazy radości z powodu uwolnienia. Nareszcie zaproponował na agitacyę składki, co też uchwalono.

Pomimo kilkakrotnego wezwania przewodniczącego nikt z przeciwników nie zgłosił się do odpowiedzi. Zgromadzenie zamknięto okrzykiem na cześć socyalizmu.

Niewolnicy kapitału.

Zeszłego tygodnia rozpoczął się w Saarbrücken (w Niemczech) proces, który zdziera maskę z brutalnych rządów klasowego państwa i odsłania stosunki, które dzielnicę sta-

---

LEONIDAS ANDRIEJEW.

ŚMIECH.

I.

O wpół do siódmej byłem pewien, że *ona* przyjdzie — byłem wesół aż do szaleństwa. Palto miałem zapięte tylko pod szyją, a zimny wiatr mi je porywał, chłodu jednakże nie czułem; głowę niosłem dumnie odrzuconą wtył, czapka studencka *) siedziała mi na czubku głowy; oczy moje względem napotykanych mężczyzn wyrażały pewną pobłażliwą opiekę i męstwo, czy bohaterstwo, względem kobiet — pożądanie i pieszczotę: chociaż od czterech dni kochałem ją tylko, byłem jednakże natyle młody i serce miałem tak bogate, że nie mogłem być zupełnie obojętnym względem innych. Szedłem szybko, śmiało, lotnie.

O trzy na siódmą palto miałem zapięte na dwa guziki i patrzałem tylko na kobiety, lecz bez pożądania i pieszczoty, raczej ze wstrętem. Pragnąłem tylko jednej kobiety — reszta mogła iść do dyabła: przeszkadzały mi tylko i pewnem wątpliwem podobieństwem wywoływały w ruchach moich niepewność i wybitną niestałość.

O siódmej za pięć zrobiło mi się gorąco.

*) Student — to samo, co u nas akademik.

O siódmej za dwie zrobiło mi się zimno.

Punkt o siódmej byłem pewien, że ona nie przyjdzie.

O wpół do dziewiątej wyglądałem jak najnędzniejsza w świecie istota. Palto miałem zapięte na wszystkie guziki, kołnierz podniesiony, czapkę nasuniętą na zsiniały nos; włosy na skroniach, wąsy i rzęsy zbielały mi od szronu, zęby szczękały zlekka. Patrząc na szurganie nogami i zgięte plecy można mnie było wziąć za wcale jeszcze dziarskiego staruszka, wracającego z wizyty do przytułku.

I wszystko to zrobiła — ona! Psiakr... nie, nie trzeba: może jej nie puszczono, może jest chora, może umarła. Umarła — a ja kląć chciałem.

II.

— Jest tam dziś i Eugenia Mikołajówna — powiedział mi kolega, student, bez żadnej ukrytej myśli: nie mógł wiedzieć, że czekałem na Eugenię Mikołajównę na mrozie od siódmej do wpół do dziewiątej.

— To tak! — odpowiedziałem z głębszą myślą, a w duszy mi porwało się: o, psiakr..

Tam, to znaczy na wieczorze u państwa Połocow. Połocowowie, to ludzie, u których nie bywałem nigdy. Dziś jednak tam będę.

— Signorii! — krzyknąłem wesoło. — Dziś Boże Narodzenie; dziś wszyscy bawią się — zabawmy się i my!

— A jak? — smutnie zapytał jeden.

— A gdzie? — poparł drugi.

— Przebierzemy się i będziemy jeździć z wieczoru na wieczór — postanowiłem.

I zrobiło się im, tym ludziom bez czucia, doprawdy wesoło. Krzyczeli, skakali, śpiewali. Dziękowali mi i liczyli gotówkę. W pół godziny potem zbieraliśmy po mieście wszystkich samotnych, nudzących się studentów i, gdy już było nas dziesięciu dyablików wesołych, skocznych, pojechaliśmy do fryzyera kostyumera, wnosząc doń zimno, młodość, śmiech.

Potrzebowałem czegoś ponurego, pięknego, z cieniem wytwornego smutku...

— Proszę o kostyum hiszpańskiego szlachcica.

Był to prawdopodobnie bardzo długi szlachcic, schowałem się bowiem w jego stroju cały — bez reszty i poczułem się tam tak samotnym, jak w olbrzymiej, bezludnej sali. Wyszedłszy z kostyumu, poprosiłem o coś innego.

— A nie chce pan klowna? Pstry, z dzwoneczkami.

— Klowna! — krzyknąłem z pogardą.

— No, to bandytę. Taki — o, kapelusz i kindżał.

Kindżał! — to odpowiadało moim zamiarom. Na nieszczęście jednak bandyta musiał być widocznie niepełnoletnim. Najprawdopodobniej był to zepsuty ośmio-letni chłopaczek. Kapelusik nie przykrywał mi nawet czubka głowy, a z aksamitnych spodni musiano mnie wyciągać, jak z samołówki. Paź był na nic — cały pokryty plamami, jak tygrys. Mnich był cały podziurawiony.

— No, cóż ty się tam!... Już późno! — popędzali mnie ubrani już koledzy. Pozostawał jeden tylko kostyum, znakomitego Chińczyka.

— Niech będzie Chińczyk! — machnąłem ręką, i dano mi Chińczyka. Dyabeł wie, co to było! Nie mówię tu o samym kostyumie. Pomijam milczeniem jakieś idyotyczne, za małe na mnie, kolorowe trzewiki i ten cielisty plaster, pokrywający głowę niby peruka, a przywiązywany dwiema nitkami do uszu, wskutek czego te się podniosły tak, jak u nietoperza.

— Lecz maska!

Była to, jeśli można się tak wyrazić, fizyognomia oderwana. Był tam nos, oczy i usta, wszystko prawidłowe, wszystko na swojem miejscu, ale nie było w niej nic ludzkiego. Człowiek nawet w trumnie nie może być tak spokojnym. Maska ta nie wyrażała ani smutku, ani radości, ani zdziwienia — nic, literalnie nic. Patrzała prosto i spokojnie, budząc niepohamowany śmiech. Koledzy moi tarzali się ze śmiechu po kanapach, padali bezsilnie na krzesła i machali rękoma. Mnie zbierało się na płacz, spojrzawszy jednak w lustro i ja się zaśmiałem. Tak, to będzie najoryginalniejsza maska.

— Pod żadnym pozorem nie zdejmować masek, — umawiali się w drodze koledzy. — Dajmy sobie słowo.

— Słowo! Słowo!...

(Dokończenie nastąpi.)

rej „kultury“ niemieckiej stawiają obok obszarów półazyatyckich rządów szlacheckich. Jako oskarżony w tym procesie występuje górnik Krämer, który w dwóch odezwach, wydanych do ludności górniczej w Saarbrücken, w dosadnej formie ocenił stosunki, panujące w kopalniach pruskiego fiskusu i skrytykował polityczny ucisk, wywierany na górnikach przez górniczych urzędników. Królewska dyrekcya górnicza, z tajnym radcą Hilgerem na czele, uczuła się temi odezwami dotkniętą i prokuratorya wygotowała akt oskarżenia „w interesie publicznym“. Ale krok ten był nieszczęśliwym dla tych obrońców porządku, autorytetu i moralności. Przed sądem bowiem partye rychło zmieniły role — oskarżyciele stanęli w miejscu oskarżonych: do usprawiedliwienia się zmuszony jest nie robotnik, pozbawiony pracy za udział w zgromadzeniu górniczem, ale cały królewski zarząd kopalni. Przesuwający się przed trybunałem długi szereg zaprzysiężonych świadków zeznaje, że w „Saarabii“ zagwarantowane obywatelom prawa nie istnieją, że bezwstydna samowola urzędników górniczych zgniotła zupełnie wolność wyborczą i koalicyi.

Świadkowie, których powołuje obrońca oskarżonego, poseł Heine, nie wszyscy są socyalistami. Są to przeważnie robotnicy katoliccy, zbliżeni bardzo do centrowców, dalej duchowni, właściciele restauracyj, urzędnicy itd. Zeznania oskarżające powoda są niemniej ciekawe, niż te, które wykazują całą grozę dotychczasowych tamtejszych stosunków. — Wszyscy zeznają zgodnie, że ucisk polityczny był straszny i to nie dla ochrony zagrożonej powagi i potęgi państwa praktykowany, nie dla zwalczania socyalnej demokracyi, ale, że istniał ten ucisk dla korzyści nacyonalistycznej partyi liberalnej, która w tych okolicach sama reprezentuje najohydniejszy wyzysk.

Aby mieć kontrolę nad głosami górników w czasie wyborów, używano najniegodziwszych sztuczek. Świadek, nauczyciel Quint, miał wrażenie w dniu wyborów, że robotnicy, stojący w sali wyborczej, boją się urzędników. Pastor Diedier opowiada, że w jego okręgu nacyonaliści rozwinęli w czasie wyborów taki gwałtowny teror, że parlament w r. 1898 uznał cały akt wyborczy za nieważny. W ciągu dnia wyborczego zmieniano kilkakrotnie formę i układ kartek wyborczych tak, że każdym razem wiedziano, kto na kogo głosuje. Diedier przedłożył też całą masę kartek, używanych wówczas przez nacyonał-liberałów. Nauczyciel König oświadcza: Każdym razem, jeśli zmieniano formę składania kartek, urzędnikowi, który prowadził listę wyborczą, doręczano wzór nowego kształtu. Urzędnik zaznaczał w liście, na kogo który górnik głosował i listę odsyłał górniczemu zarządowi.

Ale teror zarządu nie ograniczał się wyłącznie do tych wypadków. Zarząd, gdzie tylko mógł, starał się wszelkimi sposobami szkodzić robotnikom, szczególnie socyalistom. Za sprawą zarządu górniczego wydalił zarząd kolejowy robotnika, który przed laty dziesięciu został z kopalń bezprawnie usunięty za socyalistyczną agitacyę. Niemniej oburzenia na zarząd wywołały zeznania żandarma Walliceka, którego zarząd górniczy z niewiadomych powodów oczernił przed komendą. Pokazało się, że miała to być zemsta za bezpartyjne zachowanie się żandarma w czasie wyborów! Dalsze zeznania świadków, ciągle niesocyalistów, wykazują całą bezdeń nędzy, w jakiej ci robotnicy żyją i straszny wyzysk i ucisk, któremu bezustanku ulegają. Jeden ze świadków oświadcza, że zna takich górników, którzy w ciągu 27 lat swej pracy górniczej ani razu mięsa, ni masła nie jedli.

Proces w Saarbrücken jest strasznym aktem oskarżenia kultury niemieckiej burżuazyi. Wykazuje szaleństwo sfer rządzących, dochodzące do zbrodniczego gwałtu, popełnianego systematycznie na robotnikach i wykazuje, do jak wstrętnego barbarzyństwa doprowadziło zejście się starego biurokratyzmu z kapitalistycznymi rządami klasowymi. „Teroryzm“ socyalnej demokracyi jest wiecznem oskarżeniem kliki drabów politycznych i geszefciarskich i tyranii, w której kapitalizm ku szyderstwu niemieckiemu idealizmowi, osobiste szczęście, dobrobyt i życie proletaryatu, swoim celom poświęca.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Przegląd polityczny.

Epilog komedyi. Ze Lwowa piszą nam: Uzupełniające wybory do sejmu wypadły tak, jak były z góry ukartowane między rządem, szlachtą galicyjską a „nieprzejednanymi“ secesyonistami ruskimi. Dzięki poparciu cichemu i jawnemu komitetu centralnego, wyszli z wyborów trzej moskalofile: Korol (powiat żółkiewski), Barabasz (Bohorodczany) i ks. Effinowicz (Brody). Cichy sojusz szlachty polskiej z moskalofilami ruskimi został jeszcze raz jawnie zadokumentowany. Ku wiecznej pamięci stwierdzamy, że i wszechpolskie „Słowo polskie“ stanęło po stronie moskalofilów ruskich. Oto dowód, zaczerpnięty z dosłownego cytatu ze „Słowa polskiego“:

„Nie ulega już wątpliwości, że p. Barwiński straci mandat w powiecie brodzkim na rzecz ks. Effinowicza, moskalofila. Ks. Effinowicz nie jest kandydatem takim, jakiegoby sobie wyborcy polscy życzyli. Wybierając jednak z dwojga złego, woleli Polacy kandydaturę tego księdza, który w życiu prywatnem jest człowiekiem przyzwoitym, a w życiu publicznem szczerym i wyraźnym, niż wykrętnego intryganta, jakim okazał się p. Barwiński“.

Komicznym był upadek p. Barwińskiego, przywódcy secesyi ruskiej. Onego czasu został p. Barwiński wybrany posłem do sejmu i parlamentu jedynie dzięki poparciu komitetu centralnego. Dla poparcia jego kandydatury nie wahano się nawet strzelać do chłopów (w Chołojowie) i popełniać oszustwa wyborcze. Biedni chłopi chołojowscy przypieczętowali krwią swą ugodę między Barwińskim a Badenim.

Obecnie odważył się p. Barwiński zabawić w „opozycyonistę“ i kandydował o własnych siłach. Komitet centralny wziął na ambicyę i udowodnił raz jeszcze, że o wyniku wyborów on sam decyduje. P. Barwiński stracił mandat, aby na drugi raz wiedział, że bezkarnie nie wolno się buntować przeciw szlachcie. Pewna wpływowa osobistość uwzięła się na p. Barwińskiego.

I wszystkie inne mandaty ruskie dostałyby się w ręce komitetu centralnego, gdyby on tylko chciał je był zagarnąć. Że ich nie zagarnął, było wypływem niepisanej umowy, zawartej między namiestnictwem, wydziałem krajowym, komitetem centralnym, a „nieprzejednanymi“ secesyonistami ruskimi. Są tacy, którzy mówią, że i cała secesya ruska była z góry ułożoną między wymienionymi wyżej czynnikami... Faktem jest, że „zrozpaczeni“ secesyoniści konferowali do ostatniej chwili z namiestnikiem, marszałkiem i z przedstawicielami komitetu centralnego. Secesya była komedyą, i to komedyą, odegraną dość licho.

Świeżo wybranym posłom ruskim przypominamy dane publicznie słowo honoru, że złożą ponownie mandaty, jeżeli choćby jeden z nich przepadnie przy wyborach.

Wypadek taki zdarzył się właśnie skutkiem upadku Barwińskiego. Zobaczymy, czy wybrani posłowie ruscy spełnią swoje uroczyste zapewnienie. Podejrzywamy, że ich słowo honoru ma taką wartość moralną, jak exodus z sejmu wartość polityczną.

Przegląd społeczny.

Strejk malarzy i lakierników wybuchł dnia 15 b. m. w Przemyślu. Towarzysze malarze i lakiernicy, nie jedźcie na robotę do Przemyśla aż do ukończenia strejku!

Z sali sądowej.

Proces robotników z kardynałem Puzyną o zapłatę. Sędzia Groniecki wydał wyrok na piśmie, w którym oddala skargę robotników, przyjmując jako motyw tego wyroku tłómaczenie się kardynała, że obietnica podwyższenia płac była „darowizną“, której kardynał niema obowiązku dotrzymać, bo nie dał jej aktem notaryalnym, ustnie zaś danego słowa, wedle ustawy dotrzymywać nie musi.

Przeciw temu wyrokowi wnoszą robotnicy apelacyę do sądu krajowego, a zarazem przeszlą papieżowi Piusowi X. tłómaczenie się kardynała Puzyny przed sądem. O dalszym przebiegu procesu informować będziemy naszych czytelników.

KRONIKA.

Sezon ogórkowy daje się odczuwać w gazetach galicyjskich mimo wojny rosyjsko-japońskiej. Wkrótce pojawią się niewątpliwie „wąż morski“, „niedźwiedź w skrzynce pocztowej“, „cielę z czterema głowami“ i reszta kanikularnej menażeryi. Już teraz możemy zanotować parę podobnych płodów ogórkowych. I tak np. „Nowa Reforma“ w numerze niedzielnym zamieszcza recenzyę książki Dumolarda o Japonii (którą to książkę nasi czytelnicy znają z obszernej oceny pomieszczonej niedawno w felietonie „Naprzodu“). Celem tej książki jest zohydzenie Japonii w oczach czytelnika i wierny swemu zadaniu autor napisał tam o Japonii i Japończykach stek kłamstw. Otóż tę książkę — w dodatku tłómaczoną okropną polszczyzną — nazywa „Nowa Reforma“ „wyczerpującą monografią“ Japonii i pisze, że „znaleźć powinna wielu czytelników, gdyż z zajmującym tematem łączy wdzięk formy i jasność stylu“. Recenzya ta na razie wybornie zastępuje „niedźwiedzia w skrzynce pocztowej“, który dopiero trochę później da benefisowe przedstawienie na szpaltach gazet.

Ktoś proponował, aby wobec panującej posuchy użyć do zasilenia wodociągu wody, której nadmiar, tryskając z niewysychającego nigdy źródła w czaszkach żurnalistów galicyjskich, zalewa dzienniki. Sądzimy jednak, że do picia byłaby woda z tego źródła niezdrowa z powodu olbrzymiej zawartości bakteryj głupototwórczych.

Bieżąca kadencya przysięgłych obfitować będzie w sensacyjne rozprawy. Oprócz procesu przeciw Müllerowi, Chmurskiemu, Barce i braciom Kavkom o defraudacye w Towarzystwie rękodzielników mają się odbyć jeszcze w tej kadencyi rozprawy przeciw Gregorskiemu i Sobolowi, oraz przeciw Batkównie.

Pod adresem magistratu. Dorożkarz Mojżesz Goldberg zapłacił tytułem placowego za wózek Nr 14 za 1904 rok 6 K 30 h do głównej Kasy miejskiej jeszcze 28 maja b. r. i na tę sumę otrzymał pokwitowanie. Wczoraj zgłosił się do Goldberga egzekutor Kwinta, który mimo, że gospodarza w domu nie zastał, zaczął w brutalny sposób przeprowadzać egzekucyę, mimo przedstawień ze strony żony Goldberga, że mąż jej już dawno zapłacił placowe. Energiczny Kwinta, nie zważając na nic, wezwał pachołków i kazał zabrać szafę; uspokoił się dopiero, kiedy Goldbergowa, pożyczywszy 6 K u sąsiadów, wręczyła je panu Kwincie. Goldberg, przyszedłszy do domu po odejściu egzekutora, zastał żonę — będącą w odmiennym stanie — na pół omdlałą z przerażenia. Dowiedziawszy się, co zaszło, udał się do magistratu z przedstawieniem zajścia. W magistracie wytłómaczono mu, że „zaszła pomyłka“ i że pieniądze będą mu wrócone. Chwała Bogu! Ale wartoby się dowiedzieć ostatecznie, kiedy ta piękna gospodarka już raz ustanie i kiedy ustaną tego rodzaju „pomyłki“.

Brak pracy we Lwowie. Mimo pełnego sezonu budowlanego pozostaje wielu robotników bez pracy i przymiera głodem. W poniedziałek przedpołudniem udało się stu kilkudziesięciu robotników dziennych do magistratu, żądając chleba i pracy. Wiceprezydent Michalski odesłał ich do inżyniera Tołłoczki, który przyjął ich, jak zwykle w grubiański i nieokrzesany sposób, stosując do biednych, wygłodzonych ludzi ton sytego i rozpanoszonego „batiara“. Na drugi dzień przyjął magistrat przeszło sto osób do robót ziemnych.

P. Łaska pozostaje ciągle jeszcze w więzieniu śledczem we Lwowie, mimo, iż objawy zaburzeń psychicznych są u niej coraz widoczniejsze. Izba radna uchwaliła wprawdzie wypuścić ją na wolną stopę bez kaucyi, atoli skutkiem sprzeciwu prokuratora postanowił senat epelacyjny zatrzymać ją nadal w więzieniu.

Ojciec p. Łaskiej, przebywający obecnie w San Remo, dowiedziawszy się o aresztowaniu córki, zmarł nagle. Gorliwość policyi lwowskiej wywołuje tragiczne następstwa...

„Skorowidz przemysłowo-handlowy“. Biuro reklamy przemysłu krajowego, założone przed rokiem we Lwowie dla rozpowszechnienia wyrobów krajowych, wydaje z końcem b. r. „Skorowidz przemysłowo-handlowy“, którego nakład ma się ukazać w niebywałej w Galicyi ilości, bo w 30.000 egzaplarzy. Jak prospekt „Skorowidza“ zapowiada, obejmie on trzy działy, a to: produkcyjny, handlowy i dział ogłoszeń. Dział pierwszy obejmie wykaz wszystkich galicyjskich przedsiębiorstw wytwórczych i to tak większych, jak i mniejszych warsztatów z wyszczególnieniem artykułów przez nie produkowanych. Dział handlowy obejmie wykaz wszystkich krajowych kupców z wyszczególnieniem pojedyńczych artykułów produkcyi krajowej, przez nich w handlach utrzymywanych na składzie. Do działu trzeciego przyjmowane będą ogłoszenia firm krajowych produkcyjnych i handlowych. Zadaniem „Skorowidza“ będzie dać brakujący do dziś dnia zupełny i wyczerpujący przegląd galicyjskiego przemysłu i handlu. Rozrzucony po całym kraju ma on zapoznać społeczeństwo z krajową produkcyą i wskazać, gdzie należy nabywać artykuły krajowej produkcyi. Wydawnictwo to zatem jest dalszym środkiem w akcyi, zdążającej do podniesienia krajowego przemysłu i handlu.

Robotnicy borysławscy a gmina. Z Borysławia piszą nam: W sobotę 11 bm. odbył się odczyt tow. Wolfelda w Kole miejscowem Unii górniczej. Po wywodach prelegenta wybrano komitet, w którego skład weszli tow. Wohlfeld, Oktawiec i inżynier Wieleżyński, którzy mają osobiście przedstawić radzie gminnej pewne żądania robotników. Żądania te wkrótce szerzej omówimy.

Złośliwe zanieczyszczenie pomnika. Z Brodów donoszą, że nie wyśledzony dotąd sprawca oblał we wtorek w nocy atramentem pomnik Korzeniowskiego. Jeden z tutejszych aptekarzy odczyścił pomnik chemicznie. Wśród publiczności panuje oburzenie z powodu tego wypadku.

Międzynarodowy związek kobiet. Przed kilku dniami odbył się w Berlinie kongres międzynarodowego związku kobiet. Dzisiaj związki, obejmujące świat cały, powstają z łatwością, z powodzi corocznych kongresów międzynarodowych wyłaniają się ustawicznie komitety, mające oświecić, uszczęśliwić ludzkość; prócz uczestników kongresu, niewielu zapewne wierzy w dziejową doniosłość podobnych związków. Również cały mieszczański ruch kobiecy w trzeźwym obserwatorze nie budzi nadzwyczajnego podziwu. W gruncie rzeczy, jakże słabemi są siły, tworzące go, w porównaniu z organizacyą, obejmującą świat robotniczy. Partye robotnicze zawsze broniły praw kobiet daleko energiczniej, niż robić to mogły skrępowane rozmaitymi względami zwolenniczki mieszczańskiego ruchu kobiecego. Porównując rozmaite stadya, jakie ruch ten przechodził, nie można jednak ostatniemu kongresowi odmówić pewnego znaczenia. Kiedy bowiem jeszcze w r. 1893, na drugim międzynarodowym kongresie w Chicago, za cel związku uznano objęcie całego zorganizowanego ruchu kobiecego, myślą zaś przewodnią całej jego działalności miała być złota maksyma: „postępuj z drugimi tak, jak chciałbyś, by z tobą postępowano“ — i nic więcej, co praktycznie wyraziło się w fakcie, iż jedynym terenem akcyi związku była propaganda pokojowa, — to obecny kongres już przedmiotem swych obrad stoi nieskończenie wyżej. Uchwały powzięte zobowiązują bowiem związek do walki przeciw handlowi żywym towarem, do usiłowań zmierzających do uregulowania prostytucyi, najważniejsza zaś rezolucya głosi walkę o zdobycie politycznych praw dla kobiet. Jest to więc znaczny postęp w porównaniu z tem, co było poprzednio. Oczywiście, licząc się ze składem związku, rezolucyom tym przyznać można tylko agitacyjną wartość; o jakiejś energiczniejszej działalności w myśl tychże mowy być nie może tam, gdzie interesy społeczne i ekonomiczne są zupełnie różnorodne.

Socyalistyczny świat kobiecy nie może łączyć się z tym ruchem, byłoby to cofaniem się wstecz. Dla kogo nie byłoby to jasnem już ze względów zasadniczych, tego przekonać o tem może wystąpienie przewodniczącej kongresu z gloryfikacyą cesarzowej niemieckiej, udział w uroczystościach dworskich razem z Bülowem i Posadowskim, wrogami ruchu robotniczego i kobiecego także. Smutną byłaby przyszłość ruchu kobiecego, gdyby nie znalazł on oparcia w innym związku światowym, wobec którego siedm milionów członkiń związku kobiet jest słabą garścią, tym związkiem: międzynarodowa socyalna demokracya. Właśnie wobec tego kongresu i towarzyszących mu zjawisk szczególnie żywo uświadamia sobie socyalna demokracya, że rozwój i tego ruchu kulturalnego na jej spoczywa barkach.

Obecnie obraduje w Berlinie inny, ogólny, międzynarodowy kongres kobiet.

Hrabina socyalistką. W obradach odbywającego się obecnie w Berlinie międzynarodowego kongresu kobiet, bierze udział hrabina angielska Warwick (czytaj: Uorrick). Kiedy niedawno angielskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne rozesłało ankietę w sprawie, dotyczącej „liberalizmu i kwestyi robotniczej“ odpowiedziała hrabina w następujący sposób:

„Jestem stanowczo przekonaną, że partya robotnicza musi się zreorganizować jako odrębna, samoistna partya polityczna. Jest to wobec wzrostu ruchu robotniczego rzeczą jedyną i konieczną. Cokolwiek liberalizm w przeszłości zrobił, pewnem jest, że teraz już nic nie zrobi, że się ostatecznie przeżył, że już dziś jest martwy. Ci wszyscy, którzy się go jeszcze trzymają, winni przejść do torysów, aby w końcu przestali być zawadą w rozwoju ruchu robotniczego. Myśl o stworzeniu samoistnej partyi robotniczej, przeżyła liberalną opozycyę i dziś winna pomoc tej opozycyi zupełnie odrzucić... Wynika z tego, że musimy do parlamentu wprowadzić ludzi, którzy tam reprezentować będą wyłącznie i tylko zasady stronnictwa robotniczego“.

Hojność caratu. W ogłoszonem sprawozdaniu komitetu Aleksandrowskiego, opiekującego się rosyjskimi inwalidami, tudzież wdowami i sierotami po zabitych żołnierzach, czytamy:

„Wyznaczono na roczne emerytury i dodatki do nich 10.219 rubli 98 kop. dla 317 osób, oraz 330 rubli dla 5 dzieci na kształcenie; wydano na zapomogi jednorazowe 17.883 rubli dla 634 osób, w tem 511 żołnierzy“.

Z tego wynika, że carat, jak zwykle, suto nagradzający tych, których zmusza do wysługiwania się sobie, daje rocznie na utrzymanie osoby aż... 32 ruble 24 kop.; tych zaś, których nie uznaje za godnych tak obfitej pensyi (ze względu prawdopodobnie na mniejsze kalectwo), pozbywa się zapomocą odczepnego, płacąc jednorazowo przeciętnie po 28 rubli 22 kop. na głowę.

Jak skąpy jest rząd rosyjski w udzielaniu odszkodowania cierpiącym z jego winy, dowodzi fakt (również we wspomnianem sprawozdaniu ogłoszony), że wdowie po podpułkowniku, który zginął na „Petropawłowsku“, kobiecie, obarczonej kilkorgiem dzieci, wyznaczono pensyi 214 rubli 50 kop. rocznie. Matce, która straciła na tym samym okręcie syna, inżyniera, przeznaczono 171 rubli 60 kop. i t. d.

Komitet Aleksandrowski, zadowolony widać ze swej działalności, zwraca uwagę pismom, żeby wszelkie ofiary wyłącznie do niego odsyłano. On już się sam zajmie... rozkradzeniem ich.

Lojalność Japończyków. W tych dniach (jak czytamy w „Pieterb. Wied.“) rosyjskie towarzystwo misyjne otrzymało list biskupa Mikołaja z Japonii, w którym tenże donosi, że, pomimo wojny, kościół prawosławny w Japonii, dzięki opiece władz tamtejszych, korzysta z zupełnej swobody i bezpieczeństwa. Misyę dniem i nocą pilnuje straż, złożona z żandarmów i policyantów. Po całem państwie rozesłano cyrkularze, zalecające władzom prowincyonalnym strzedz prawosławnych i nie pozwalać tłumom na żadne względem nich wybryki. Misya nawróciła w Japonii 1036 ludzi. Uchwalono dla niej teraz subsydyum w kwocie 25.000 rubli.

Lojalność — lojalnością, ale, swoją drogą, Japończycy widać nie bardzo się tej carsko-chrystusowej propagandy boją.

Rząd moskiewski inaczejby się zachowywał, gdyby tak Japończykom przyszło do głowy szerzyć swe wierzenia wśród carskich poddanych.

Katastrofa tramwajowa. W Paryżu na ulicy Avenue Gambetta zderzyły się wczoraj 2 motory tramwajowe. Dziesięć osób odniosło szwank, troje zaś ciężkie uszkodzenia.

Konkurencya między przedsiębiorstwami okrętowemi. „White-Star Line“ zniżyła o 5 szylingów ceny jazdy III klasą na okrętach, które odjeżdżają do Ameryki w tych tygodniach, w których odjeżdżają też okręty „Carpathia“ i „Urania“ należące do linii „Cunard“.

Również „American Line“ zniżyła na 45 szylingów ceny jazdy III klasą z Liverpoola do Nowego Jorku, na trzech okrętach, które wyjeżdżają w tym samym tygodniu, co okręty „Urania“ i „Carpathia“ należące do linii „Cunard“.

Książę Jerzy grecki, którego „koncert europejski“ zamianował „chrześcijańskim“ wielkorządcą Krety po jej bohaterskiem powstaniu przeciw tyranii sułtańskiej, dziwnie pojmuje swe obowiązki. Zamiast dać ludowi konstytucyę liberalną, do czego był zobowiązany, panicz ten bawi się w despotę, ufając protekcyi swego opiekuna petersburskiego.

Oto delegacyi, która w tych dniach zgłosiła się do niego z prośbą o danie obiecanej ludowi konstytucyi, ks. Jerzy dał następującą odpowiedź:

„Kreteńczycy zbyt długo zajmują już sobą Europę. Zapamiętajcie więc sobie, że ani wasze walki, ani bunty, ani wojna grecko turecka żadnej konstytucyi wam nie zapewniła. To ja tylko, ja jeden, dzięki mym stosunkom z carem dałem wam pewne swobody. Bezemnie dotąd wolności byście nie mieli. Obowiązkiem waszym — zgiąć karki przedemną, a wasze mrzonki o konstytucyi depcę, bo tak mi się podoba! Pozostaje wam tylko słuchać mych rozkazów!“

Aroganckie to książątko ma niby reprezentować władzę chrześcijańsko-europejską w przeciwstawieniu do samowoli turecko-mahometańskiej...

Brak wody w wodociągu daje się coraz dotkliwiej odczuwać z powodu nieustającej posuchy. Na górnych piętrach zabrakło już zupełnie wody w rurach, ponieważ ciśnienie wynosi tylko 3 atmosfery, zamiast 5. Polewanie ulic, zupełnie zaniedbane mimo niezwykłych upałów i grubej warstwy kurzu, okrywającej ulice, ma obecnie rozpocząć się na większą skalę zapomocą wody pompowanej lokomobilami z Wisły i Rudawy.

Festyn ludowy. Staraniem „Związku stow. robotniczych“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. festyn ludowy. Program nader urozmaicony. Przygrywać będą kapela wojskowa, cywilna oraz kwartet wiedeński „Schrammell“. Wieczorem na stawie serenada wenecka. Na zakończenie oświetlenie parku i puszczanie rakiet.

Bilety wcześniej nabywać można w administracyi „Naprzodu“ Sławkowska 29 oraz w lokalu „Związku“ przy Małym Rynku 6.

Festyn japoński urządza stow. Związek kobiet dnia 26 b. m. w parku krakowskim. Komitet zajmujący się urządzeniem festynu, przygotowuje program nader urozmaicony i stara się o utrzymanie go ściśle w stylu japońskim. W tym celu uprosił grono artystów-malarzy, którzy pracują nad wykonaniem części dekoracyjnej. Między innymi punktami programu odbędzie się wspaniały „Pochód Wiosny“, podług sławnego obrazu japońskiego, w którym weźmie udział grono Japonek w przepysznych oryginalnych strojach. Jest także w programie „Święto Lalek“, zabawa dziecinna, która swą oryginalnością dużo radości sprawi dziatwie. Bliższe szczegóły programu będą wkrótce ogłoszone.

Zabójstwo z zazdrości. Stanisław Henek, szewc, liczący lat 21, zabił dnia 2 maja b. r. swoją narzeczoną Agatę Łączównę, z którą miał dziecko, a którą z powodu plotek podejrzewał o romanse z innym.

Łączówna była wówczas służącą u p. Osterwellowej, w której nieobecności dokonał Henek w kuchni zabójstwa, zadając Łączównej 11 ran scyzorykiem.

Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał trybunał Henka na 3 lata więzienia.

Pożar huty szkła w Tarnowie. Z Tarnowa donoszą, że w nocy z wtorku na środę spłonęła doszczętnie huta szklanna firmy Kupfer i Glaser. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy koron. Kilkuset robotników pozostało bez pracy.

Na początku było wszystko — czarne. Biskup Turner, najstarszy pasterz czarnych amerykańskich owieczek, wygłosił w Chicago na dorocznem zebraniu metodystów mowę, przyjęto przez zebranych z ogromnym zapałem. Mądry ten czarny biskup wypowiedział się z przekonaniem, że pierwszy człowiek, którego Bóg stworzył tj. Adam, był czarny, że jego potomkowie byli także czarni. Ale z biegiem czasu ludzie zbledli. Tylko Afrykanie, którzy są prawdziwymi następcami pierwszych ludzi zachowali swoją właściwą ludzką barwę. „Wszystko inne“ mówił biskup — było w początkach także czarne. Oblicze ziemi, niebo i wszystko co jest we wszechświecie było także czarne. Żyjemy w kraju w którym ludzie sądzą, że Bóg jest biały a djabeł czarny. My sami tak się tą wstrętną ideą przejęli, że jeden mówi o drugim, iź jest czarny jak djabeł. Ale djabeł nigdy nie był czarny i nigdy takim nie będzie! Wtem miejscu nagrodzono mowcę gwałtownymi oklaskami. „To w Ameryce — mówił dalej — uważają murzyna za pomyłkę stworzenia. Mówią też, że Bóg tworząc człowieka, stworzył go czarnym przez pomyłkę. I nasz lud również w to wierzył i wielu jest takich, którzy się swego czarnego koloru wstydzą. Ale ja wam mówię, że pierwszą barwą był kolor czarny. Człowiek który się wstydzi swojego czarnego wyglądu powinien zginąć“.

Ciekawa „idea“ i nowa. Dotychczas słyszeliśmy o lepieniu człowieku z gliny i najrozmaitszych innych jego pochodzeniach — u nas w Polsce o trojakiem pochodzeniu ludzi. Sem, Cham i Jafet: Od Jafeta szlachta, od Sema żydzi, od Chama chłopi. Chłop polski wierzy, że Pan Jezus mówił po polsku. Mogą więc murzyni wierzyć, że djabeł jest biały, Adam był czarny.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.
Czwartek: „Słodka dziewczyna“.
Piątek: „Piękna z Nowego Jorku“.
Sobota: „Gejsza“.
Niedziela: „Halka“ Moniuszki.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 15 czerwca. Telegraficzna rosyjska agencya donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Armia japońska, operująca przeciw Portowi Artura, znajduje się na linii pomiędzy Inczensi a Luwantien. Straże przednie potykają się codziennie. Pogłoski o szturmowaniu Portu Artura są nieprawdziwe.

Czifu, 15 czerwca. (Doniesienie biura Reutera). Flotyla dżunek chińskich z mąką i ryżem, przeznaczona dla Portu Artura, wpadła wczoraj w ręce Japończyków. Japończycy wnieśli do taotaja zażalenie na kupców zagranicznych, iż wysyłają do Portu Artura towary.

Tokio, 15 czerwca. (Doniesienie Biura Reutera). Wjazd do Portu Artura jest wolny. Krążownik „Nowik“ wyjechał wczoraj z Portu Artura i wdał się w walkę z okrętami japońskimi, które blokują port.

Londyn, 16 czerwca. Dzienniki donoszą z Tokio: „Nowik“ wypłynął z Portu Artura w towarzystwie 10 torpedowców. Okręty japońskie chciały wywabić „Nowika“ na pełne morze. Plan ten nie udał się, a „Nowik“ powrócił po południu do portu.

Berlin, 16 czerwca. Biuro Wolffa donosi z Tokio: Admirał Togo telegrafuje, że w nocy dnia 13 b. m. flotylla kontrtorpedowców dotarła do wjazdu Portu Artura, gdzie udało się jej założyć pewną ilość min. Dnia 14 b. m. w południe druga flotylla kontrtorpedowców ostrzeliwała wojska lądowe rosyjskie koło Szan-king tau. Przeciw japońskim statkom wyruszył krążownik „Nowik“ z 10 torpedowcami; statki japońskie, cofając się, usiłowały wywabić go na pełne morze, ale „Nowik“ powrócił do portu. Po stronie japońskiej nie poniesiono żadnych strat.

Tientsin, 16 czerwca. Biuro Reutera dowiaduje się ze strony rosyjskiej, że 40.000 ludzi z głównej armii, spiesząc z odsieczą dla Portu Artura, minęło miejscowość Tasiczao.

Kolonia, 15 czerwca. „Kölnische Ztg“ donosi z Petersburga: Według wiadomości nadeszłych z Mandżuryi, panują tam nieznośne upały. Rzeki wysychają. Po upałach następuje zwykle okres deszczów, który bardzo utrudnia operacye wojenne.

Bitwa lądowa.

Petersburg, 15 czerwca. (Oficyalnie). Telegram generał-lejtnanta bar. Stackelberga do cara Mikołaja pod datą wczorajszą donosi: Dzisiaj w południe rozpoczął się atak japoński na nasze pozycye, znajdujące się 6 kilometrów na południe od stacyi Wafanku. Nieprzyjaciel przedsięwziął kilka energicznych prób wyparcia naszego lewego skrzydła z pozycyi. Atak japoński został jednakże odparty, a my zatrzymaliśmy naszą pozycyę. **Pierwszy pułk, który tworzył lewe skrzydło, poniósł poważne straty.** Padli: komendant pułkowy pułkownik Chwastunow i adjutant pułkowy Dragosław Nadtoczyński. Generał Gerngross otrzymał postrzał w prawą szczękę, pozostał jednak mimo tego w szeregach.

Bitwa morska?

Tokio, 15 czerwca. (Doniesienie Biura Reutera). Według prywatnych wiadomości z Katsumoto na wyspie Iki, w zatoce koreańskiej toczy się bitwa między rosyjskimi a japońskimi okrętami wojennymi.

Tokio, 16 czerwca. (Biuro Reutera). Niepotwierdzone doniesienia podają, że japoński krążownik „Niisaka“ napotkał wczoraj niedaleko wyspy Trusima eskadrę władywostocką. Pod wyspą Iki, eskadra ta napotkała i ostrzeliwała dwa japońskie parowce transportowe; obom udało się schronić do portu Iki. Również wczoraj natknęły się trzy parowce transportowe japońskie, płynące z Simonoseki, na tę eskadrę, która dała 18 strzałów. Jeden parowiec zdołał umknąć, los dwóch pozostałych nieznany.

TELEGRAMY.

Następstwo tronu na Węgrzech.

Budapeszt, 16 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Polonyi, przypomniawszy, że partya niezawisłości podczas dyskusyi prawnopaństwowej o małżeństwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wyraziła zapatrywanie, że po myśli węgierskiego prawa państwowego, małżonka następcy tronu zajmuje równe z nim stanowisko, wyraża zdziwienie, że urodzin syna następcy tronu nie ogłoszono w dzienniku urzędowym, jak swego czasu urodzin arcyksiężniczki Elżbiety, córki arcyksięcia Rudolfa, i przedkłada wniosek, wzywający prezydenta, aby wyraził arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi gratulacye sejmu węgierskiego z okazyi urodzin syna, Ernesta Alfonsa.

Strejk górników.

Celowiec, 16 czerwca. Jak donoszą z Sivericz (w Karyntyi), w tamtejszych kopalniach węgla 500 robotników zaprzestało pracy.

Zniesienie przymusu paszportowego.

Zofia, 15 czerwca. Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych oznajmia, że z dniem wczorajszym ustał przymus paszportowy pomiędzy Serbią i Bułgaryą na mocy ugody zawartej między obu krajami.

Belgrad, 15 czerwca. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadamia, że dnia 28 czerwca ustaje przymus paszportowy dla podróżujących z Austro-Węgier.

Rocznica królobójstwa.

Belgrad, 16 czerwca. Wczorajsza uroczystość rocznicy wyboru króla Piotra odbyła się według programu. Dzienniki piszą, że rok panowania króla Piotra był pomyślnym i dziękują mu za szanowanie konstytucyi i ustaw.

Trucizna w pałacu sułtańskim.

Konstantynopol, 16 czerwca. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że zięć sułtana Kemal basza w istocie usiłował otruć Wassifa baszę, powodowany miłością ku jego żonie, córce dawnego sułtana Murada. Rezultat śledztwa wywołał w Ildizkiosku wielkie wzburzenie i spowodował rozmaite śledztwa przeciw wielu dygnitarzom, którzy zajmują się studyami chemicznemi i medycznemi.

Armenia i Macedonia.

Rzym, 15 czerwca. W odpowiedzi na zapytanie deputowanego Laurenzano, oświadczył podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, Fusinato, że rząd włoski w sposób odpowiedni ponowił kroki u rządu tureckiego, z powodu wykroczeń, dokonanych na Armeńczykach. Fusinato dodał, że obecnie niema już obawy powstania w Macedonii.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 16 czerwca. Komisya śledcza dla sprawy usiłowanego przekupstwa Kartuzów ukonstytuowała się, wybierając prezydentem Flandina. Wszyscy członkowie komisyi należą do opozycyi, gdyż deputowani ministeryalni nie chcieli przyjąć mandatu.

Komisya zażądała i otrzymała „dossier“ sądu śledczego w tej sprawie.

Echa zamachu na Maurę.

Alicante, 15 czerwca. Wczoraj wypuszczono na wolność 9 osób aresztowanych swego czasu pod zarzutem wykonania zamachu na pociąg, którym jechał prezydent ministrów Maura. Wypuszczenie na wolność nastąpiło z powodu braku dowodów.

Anarchiści.

Johannesburg, 15 czerwca. Aresztowano tu trzech obcokrajowców. podejrzanych o anarchizm. Jeden z aresztowanych oświadczył, że zamierzał wykonać zamach na lorda Milnera.

Emigracya do Ameryki.

Nowy Jork, 15 czerwca. Inspektorzy imigracyjni zwracają obecnie baczniej uwagę na stosunki osób przybywających z Europy. Z 2100 osób, które wczoraj przybyły zatrzymano 32% dla dokładniejszego rozpatrzenia ich stosunków.

Śmiertelna wycieczka.

Nowy Jork, 16 czerwca. Dzieci szkoły luterańsko-niemieckiej udały się wczoraj na wycieczkę okrętem „Generał Slocum“. Podczas jazdy wybuchł na okręcie pożar, który zniszczył cały okręt. Słychać, że **pięćset osób, przeważnie dzieci, utraciło życie.**

Nowy Jork, 16 czerwca. Pożar, jaki wybuchł na pokładzie okrętu „Generał Slocum“, rozszerzył się z taką szybkością, że nie było nawet czasu na spuszczenie łodzi ratunkowych. Skały, pomiędzy któremi okręt właśnie przepływał, tamowały swobodę ruchów. Gdy wreszcie okręt dojeżdżał do brzegu, zapadł się pokład.

Jeden z naocznych świadków zeznaje, że parowiec, sygnalizując ciągle, iż płonie, wjechał w ujście rzeki. Około 100 osób wyskoczyło do wody. Gdy okręt zawleczono do brzegu wyspy North Brother, nie mógł już nikt z niego się ocalić. Wiele osób, które znajdowały się na okręcie, zginęło.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Drukarze krakowscy urządzają na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 19 b. m wielką **zabawę na Bielanach.** Muzyka 100 p. p. grać będzie od godz. 2 po południu. Puszczanie balonów. Wyścigi pieszych i kolarzy o nagrody. Wieczorem oświetlenie ogniami bengalskimi. Bufet we własnym zarządzie. Furmanki oczekiwać będą przy rogatce Zwierzynieckiej i Welskiej. Tańce prowadzić będą pp. K. Kowalski i Dziubanowski. — Wstęp 50 h od osoby. Dzieci do lat 10 mają wstęp wolny na zabawę. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę pogodną. W dniu odbycia wycieczki powiewać będzie flaga w lokalu Tow. „Ognisko“, Rynek gł. 12.

ASESOROWIE! We środę dnia 22 czerwca odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) o godzinie 8 wieczorem **posiedzenie zarządu Stow. asesorów sądu przemysłowego**, na które wszystkich członków się zaprasza.

Kraków. — Baczność stróże! W niedzielę 19 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali rady miejskiej publiczne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego stróżów z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Położenie stróżów i organizacya. 3) Mieszkania i ich zdrowotność. 4) Wnioski i dyskusya do wszystkich punktów. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — Baczność krawcy! Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie“, Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

Lwów. — Staraniem stow. „Wspólna nauka“ odbędzie się w sali Towarzystwa pedagogicznego, przy ul. Zimorowicza, w piątek 17 b. m. o godz. 7½ wieczorem odczyt tow. Semena Wityka: „Moskalofilstwo wśród Rusinów i Polaków w Galicyi. Wstęp na salę 10 h. Krzesło 30 h.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Margarethenplatz 7). W sobotę 18 b. m. o godz. 8½ wieczorem wygłosi tow. J. Górewicz odczyt „O Darwiniźmie“ (część I.).

I. oddział „Siły“ (II. Grosse Pfargasse 1). W niedzielę 19 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. T. Górewicz odczyt o „Bundzie“.

Wiedeń. — Stowarzyrzenie robotników polskich „Siła“ (V. Margarethenplatz 7) urządza zabawę ogrodową w niedzielę 26 b. m. w ogrodzie i sali. V. Margarethenplatz 7. W program wchodzą: Chór stow., monologi, koło szczęścia, bazar wesoła poczta, przedstawienie amatorskie, „Żywy gramofon“ i tańce. Początek o godz. 4½ po południu. Karta wstępu: wcześniej nabyta 50 h, przy kasie 70 h.

Wiedeń. — W niedzielę 3 lipca wycieczka na „Puchberg am Schneeberg“ wyjazd z Aspangbahnhofu III. dziel. o godz. 5 rano. Cena 5 K 50 h z wiktem, zgłoszenia przyjmuje gospodarz stow. „Siła“.

Drohobycz. — Stacya płatnicza organizacyi krawieckiej znajduje się w stow. „Braterstwo“, w domu p. Lauterbacha, obok hotelu Europejskiego.

Przemyśl. — Stowarzyszenie „Muzyki kolejowej“ otwarło już u stóp „Winnej Góry“ swój pięknie urządzony, ogromny, lesisty ogród, z wybornem rondem do tańca, murawami dla zabaw dzieci i bufetem, prowadzonym we własnym zarządzie. Co niedzielę odbywają się w ogrodzie koncerty „Muzyki kolejowej, urozmaicone szeregiem rozrywek.

Na miejscu sprzedaje się świeże dworskie mleko i kwaśne.

Jarosław. — Wydział nowo powstałego Chóru robotniczego zawiadamia towarzyszów, że lekcye śpiewu odbywają się co niedzielę, wtorek i czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Zgoda“. Wpisowe wynosi 1 K, władki tygodniowe 40 h. Chcący wstąpić do Chóru zgłosić się powinni zawsze w niedzielę o godz. 12 w południe w stow. „Zgoda“ u tow. Józefa Kostyrki.

Nowy Sącz. — W stowarzyszeniu grupy kolejarzy udzielać się będzie w każdą niedzielę po południu od godz. 3 do 6 wieczorem **porady prawnej** wyłącznie dla członków grupy miejscowej. Członek, żądający porady prawnej, musi wykazać się legitymacyą.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.